

TPS, Uwolnij Mnie feat. DCrew (Ignac, Kubi, Ser

Uwolnij mnie
Zamiast nogę podstawiać
Uwolnij mnie
Chcę jak ptak wolny latać
Uwolnij mnie
Wskaż, gdzie jest niebo
Uwolnij mnie
Chodź też tam ze mną!

Dokąd biec? – pytał się
Chciał za siebie nie oglądać
W końcu przywykł tutaj, do tego że to Polska
Inaczej wyglądało za dzieciaka w szkole z książek
Nie o to walczyli przewracają dziś się w grobie
Z boku patrzy ___?
Że nie da się legalnie
Że ten co się dorobił to na wacie kręcił ładnie
Przełożenie, hasj na łapie
Wie jak to się kręci
Koniec roku, statystyki, wykrywalność, konfidenci
Dzięki Bogu, kary śmierci nie ma już w tym kraju
Bo ktoś wskazał palcem i sąd w karę zmienił w zarzut
Dzwoni, czy odwiedza go koleżka, jeden z drugim
U nas za granicą inne życie, a tu nudy
Ludzie mają długi, jak szeroka cała ziemia
Zbudowane na kredytach marzenia
Co masz - to doceniaj
Bo może być tu gorzej
A może będzie lepiej
Z czasem sam się dowiesz

Jednio Działkują koryto
Innym właśnie się ucięło
Tak se myślę o tym kraju, kiedy idę spać
Gdzieś obok tego zgiełku
My tworzymy swe dzieło
Opisujemy świat- trzymaj nowy track
Wciąż bez odpowiedzi, pytań
Stos płonie w głębi nas
Między sercem a rozumem
W nas, Wiem że też tak masz
Ciężko znaleźć swoje miejsce
Tu w głowie tyle pytań
Jak za średnią pensję wyżyć, jak odłożyć i nie wydać
Każdą sytuację chwytasz, by scalić te dwa końce
Bardzo dobrze, tak trzeba działać
przecież żyjesz w Polsce
mały procent ma się dobrze na tym łoż padole
Ci bezduszni jak golem, wciąż tkwią w błędnym kole
Ze spokojem przemierzam swój szlak gdzieś pomiędzy
Jak się wkurw* wtedy zwalniam, skracam, palę, pisze wersy
Nie wiem kiedy to się skończy, wiem – kiedy zaczęło
Uwolnij mnie, wskaz niebo i chodź też tam ze mną

Uwolnij mnie
Zamiast nogę podstawiać
Uwolnij mnie
Chcę jak ptak wolny latać
Uwolnij mnie
Wskaż, gdzie jest niebo
Uwolnij mnie
Chodź też tam ze mną!
/2x

1984 jak książka Orwella
Historia się otwiera
Jest moja wolna Polska
Marze wtedy o kamperach
A 3 dekady później te marzenia coś odbiera
Ludzie jak produkty
Jak kukły w drogich ciuchach
Miewają dwie twarze – ta prawdziwą i z facebooka
Pierwsza siedzi smutna i nie wie czego szuka
Druga uśmiechnięta, usiadłaby na kciukach
U mnie pęka sztuka na Grzesiu okładce
Po drodze mijam ptaki, co odleciały w klatce
Postałbym chłopaki, ale czas na separacje
Wkurw* odczuwam
Determinacje jak Szuwar mam a narracje
Ale zbytnio w to wszystko się nie wczuwam
Choć czasem wciskam spację, później to wypluwam
Kartka jak sztaluga, wokół setki myśli fruwa
Maluję w głowie obraz, bujam się jak Roots Manuva
Nie obrastam w pióra, bo ktoś może je oskubać
Życie jest jak lot Ikara, waza wiara że się uda

O swoją niezależność walczę, daj mi siłę ponad wszystko
Proszę Cię Boże, zobacz – tu nie jestem sam
Chciałbym im ofiarować tak po prostu godną przyszłość
Czasem brakuje sił by wykonać ten plan
Nie wiem sam gdy się gubię pośród nocnych lamp
Setki kilometrów gnam gdzie dają więcej
Bycie zależnym, a przecież tego nie chcę
Być tak daleko
W domu zostawiłem serce
Strefa komfortu, no jest ale oddzielnie
Uwięził mnie świat, gdzie ma wszystko swoją cenę
Może to z zewnątrz wydaje się piękne
Ale tam w środku siebie, jest jak więzienie
Proszę ja ciebie, choć naprawdę mówię sobie
Gdy budzę się rano ciężar powiek zrzucam
Piszę tak dalej swoją opowieść
Co ma mnie uwolnić
Rozwiązania szukam

Uwolnij mnie
Zamiast nogę podstawić
Uwolnij mnie
Chcę jak ptak wolny latać
Uwolnij mnie
Wskaż, gdzie jest niebo
Uwolnij mnie
Chodź też tam ze mną!
/2x